

Olga Wójcik

„Tęsknota za niebem morskim”

13.05.2023

Początek mojej wyprawy na wyspę Lolland, która położona jest niedaleko Danii, pragnę zacząć od refleksji na temat celu tej podróży. Albowiem ostatnimi czasy zapragnąłem zwiedzić choć kawałek tego świata i niestety doszedłem do wniosku, że nie bardzo mam gdzie się udać. Mój świat w porównaniu do innych jest bardzo nudny i zupełnie bez wyrazu. Jak gdyby z biegiem czasu jego wyjątkowość stawała się coraz bardziej wytarta i zniszczona. Dlatego wpadłem na genialny w mojej skromnej opinii pomysł i postanowiłem wybrać się nad Cieśninę Duńską na południe od Zelandii, aby zobaczyć jak wygląda morze w innej części Europy. Pozostało jedynie pytanie, czy ta pielgrzymka miała jakąś szansę na to, by zmienić mój pogląd o tym, że nasz świat umiera i traci swoją atrakcyjność, malowniczość, a przede wszystkim zaś naturalne bogactwo. Nie umiem sobie sam odpowiedzieć na to pytanie, dlatego właśnie wybrałem się w tę podróż, mając nadzieję na odkrycie nowych rzeczy i zdobycie wiedzy, która umożliwi mi zaspokojenie mojej ciekawości.

Nigdy wcześniej nie ruszałem się z mojego obecnego miejsca zamieszkania dlatego też ciężko było mi stwierdzić, gdzie powinienem takową podróż zacząć. Dlatego by nie musieć zaprzętać sobie tym głowy wymyśliłem sobie, że podążać będę śladami rybaków, którzy zmierzają w tamtą stronę. W końcu główny przemysł tejże wyspy zajmuje się rybołówstwem i uprawami dlatego byłem pewny, że rybacy będą doskonale wiedzieli, co robią. Zamierzam wyruszyć razem z nimi, a właściwie ich śladami dnia następnego, mając nadzieję, że bez przeszkód doprowadzą mnie do celu.

14.05.2023

Jedną z moich słabszych stron jest brak asertywności i przesadny introwertyzm, łączący się zapewne z lękiem przed byciem niezrozumianym i błędnie zinterpretowanym. Dlatego też ukryłem się za rybacką łodzią i poczekałem, aż wyruszą, nie zamieniając uprzednio z nimi ani jednego słowa. Co prawda pewnie byłoby mi łatwiej gdyby wzięli mnie na swój pokład, ale nie bardzo chciałem im ufać. Poza tym, wtedy moja podróż okazałaby się mniej wyczerpująca i zbyt łatwa, a moje standardy były odrobinę wyższe niż pójście na gotowe. Chciałem, by ta eskapada nauczyła mnie czegoś więcej, dlatego też postanowiłem radzić sobie sam.

Odrobina samodzielności jeszcze nikogo nie zabiła, a ja bawiłem się cudownie, zbierając samemu prowiant i decydując, co będzie mi najbardziej potrzebne, oduczając się tym samym targania z sobą niepotrzebnych rzeczy. Wyruszyliśmy około południa odbijając się od brzegu Islandii. Pogoda była jak na te tereny wyjątkowo ładna, a niebo przejrzyste. Utrzymując odpowiedni dystans od moich nic nieświadomych przewodników rozejrzałem się po okolicy. W krajobrazie dominowała biel zmieszana z brązem tworząc przyjemny dla oka kontrast. Ogromne skaliste ściany gdzieś tam pokryte mchem raczyły mnie pięknym widokiem wodospadów. Zastanawiając się nad tym dłużej poczułem smutek, spowodowany faktem, iż zacząłem doceniać okolice mojego domostwa dopiero wtedy, gdy zamierzałem je opuścić (nawet jeśli miała to być chwilowa rozłąka). Zdeterminowany ruszyłem dalej, mając nadzieję zobaczyć więcej podobnych cudów natury. Jednakże kiedy zaczęło się ściemniać rybacy zwolnili swoje tempo, co opóźniło trochę mój przewidywany czas dotarcia do celu. Na szczęście, spowolnienie to nie oznaczało całkowitego postoju. Dlatego też i ja pozwoliłem sobie na chwilkę relaksu i łapiąc sobie mniejsze morskie stworzenia spędziłem resztę doby na rozmyślaniu o tym, jakie cuda będzie miała do zaoferowania Dania.

15.05.2023

Gdy tylko nastał świt mogłem się rozejrzeć i stwierdzić, że najpewniej zbliżamy się do celu. Wczoraj w nocy minęliśmy Wyspy Owcze więc najpewniej będziemy już gdzieś bardzo blisko Morza Północnego. Nie będę ukrywać, że bardzo mnie to ucieszyło, gdyż przemierzanie mórz zdążyło mi się już trochę znudzić, a żmudne płynięcie do przodu stawało się z każdą chwilą coraz bardziej męczące. Myślałem, że różnorodność przyrody będzie większa, bo chociaż widok był przepiękny, to stawał się powtarzalny. Jednakże byłem chyba zbyt zdeterminowany, by nauczyć się czegoś z tej podróży, czułem się ostatnimi czasy tak niepotrzebny. I choćby na końcu miało czekać mnie rozczarowanie, miałem zamiar dotrzeć do celu, bo nawet z zawodu i niedosytu miałem nadzieję wyciągnięcie jakichś mądrych wniosków.

16.05.2023

Dopłynęliśmy do celu, a przynajmniej takie odnosiłem wrażenie. Chciałbym powiedzieć, że to dlatego, że ludzie mówili po duńsku, ale nie znałem tego języka więc mogłem się jedynie domyślać, że w istocie jest to właśnie duński. Długi czas bałem się wyjść z wody i zwiedzić

plażę. Nigdy w życiu nie byłem na plaży. Piasek na lądzie wydawał się zupełnie inny niż ten pod wodą. Był sypki, złocisty i przede wszystkim spektakularnie błyszczący. Wydawał się też gorący po byciu wystawionym na słońce taki szmat czasu. Zawahałem się. Nie wiedziałem czy powinienem tracić czas mojej podróży na dziecinne bawienie się w piasku, ale skoro moja rodzina w życiu nie zabrała mnie na plażę i nawet nie miała pojęcia, że tu jestem, była to moja jedyna szansa, by poczuć po raz pierwszy piasek. W końcu podjąłem decyzję i wyskoczyłem z wody. Moje kończyny zapadły się momentalnie w piasku, jego drobne ziarenka przyklejały się do nich, gdyż były mokre od wody, a ja sam poczułem jak brakuje mi tchu. Czyżby to szok na mnie tak działał? Nie potrafiłem się ruszyć, czując jak bardzo inny w dotyku od wody jest piasek. Rozżarzony piach palił mnie żywcem i czułem, jak staje się to coraz bardziej nieprzyjemne. Zapragnąłem wrócić z powrotem do wody, ale wtedy dotarło do mnie, że nie do końca jest to możliwe. Rozpaczliwie rzucałem się po piasku starając się złapać oddech, którego o dziwo nie potrafiłem złapać na lądzie. Rozmywał mi się obraz a w głowie zaczynało się kręcić. Podałem się. Miałem tyle planów, ale wygląda na to, że moja podróż zakończy się w tym miejscu. Nauczyłem się jednak jednego. Jako jednostka nie zmienię nic, będąc jedną z wielu kropli w morzu, a moje uczucia nie są i tak zbyt dużo warte w tym świecie. Jestem przecież tylko zwykłym dorszem.

